

Zakończenie

Przedstawione różne odmiany poradniczego dyskursu nie układają się w ścisłym chronologicznym porządku ani nie poddają się regułom obowiązującego naukowego myślenia, wyznaczonego przyjętymi paradygmatami. Bierze się to głównie stąd, że dyskurs ten toczy się na różnych płaszczyznach, a włączanie się do niego poszczególnych osób, w bardzo różnej formie (korzystanie z porad, udzielanie porad, pisanie poradników, organizowanie poradni, kontrolowanie działalności poradniczej, badanie poradnictwa, przygotowywanie się do roli doradcy itp.), nie zawsze jest sprawą świadomego, zaplanowanego wyboru, ale często jednym z wątków splotu biograficznych wydarzeń pojawiających się w życiu różnych ludzi. Wiąże się również z tym, że dyskurs poradniczy przeważnie toczy się w naszej codzienności, a przez to wydaje się czymś tak naturalnym, iż umyka szczególnej uwadze, że nie podlega specjalnemu namysłowi, że nie absorbuje w sposób wyczerpujący ani jego kontynuatorów, ani specjalistów niebiorących w nim udziału.

Prawdopodobnie od zawsze ludzie radzili się i udzielali porad innym, zawsze uwzględniali obecność „Ty”/Drugiego/Innego w swoim otoczeniu i zawsze się do niego „jakoś” odnosili, m.in. konstruując relację pomocową. Rzadko więc wnikali w istotę i sens tej relacji i tylko czasem próbowali ująć ją opisem lub zobrazować poprzez skecz, etiudę sceniczną lub porzekadło. Wprawdzie rozwój nowoczesnego ładu społecznego dał impuls do zinstytucjonalizowania wielu naturalnych zachowań (w tym również zinstytucjonalizowania poradnictwa, a z czasem poddania naukowej refleksji sposobów jego uprawiania), wprawdzie poradnictwo wyszło z „domowych pieleszy” i tym samym stało się przedmiotem dyskursu uprawianego nie tylko w kręgach rodzinnych bądź przez ludzi życzliwych lub/i ludzi potrzebujących porady, ale także dyskursu, który znalazł kontynuatorów wśród zawodowych doradców, niektórych polityków społecznych, przedstawicieli władzy, organizatorów życia społecznego oraz części badaczy, to jednak daleko mu do powszechności, systematyczności czy jednorodności.

Ostatnio daje się jednak zaobserwować, iż nie tracąc na swej naturalności, dyskurs ten się nasila. Sprzyja temu zarówno zwiększająca się liczba ludzi

pukających do drzwi różnych poradni, bezradność moralistów, myślicieli i przedstawicieli władzy wobec komplikowania się świata oraz coraz bardziej spiętrzających się trudności zrozumienia nawet przez nich tych komplikacji, jak i narastanie złożonych problemów osobistych ludzi, którzy sygnalizują potrzeby także w zakresie uzyskania dobrej porady.

Wzrostowi zainteresowania dyskursem poradniczym sprzyja też zwrócenie się badaczy ku zjawiskom życia codziennego oraz ku kwestiom związanym z kształtowaniem się ludzkich tożsamości, a także pojawienie się w naukach społecznych badań uprawianych w paradygmacie mikrosocjologii czy teorii ugruntowanej, które swoim przedmiotem czynią właśnie codzienne ludzkie bycie w świecie. Nadal jednak robią to na tyle rzadko lub „między innymi”, że poświęcone poradnictwu piśmiennictwo stanowią rozproszone teksty, różnorodne pod względem merytorycznym i kulturowym, a dokonanie jego całościowego oglądu – czyli pełne rozpoznanie jego treści, sensu i znaczenia czy wyrokowanie o jego rozwoju – jest bardzo trudne.

Czy oznacza to, iż rozpoznany dyskurs poradniczy jest jedynie wąskim dyskursem afirmującym działania polegające na niesieniu pomocy jednym ludziom przez innych? Nawet przy swej ograniczoności – dalece nie. Nie ogranicza się on bowiem – co starałam się pokazać w pracy – do wykazywania niezbędności poradnictwa, do diagnozowania rozwiązywanych przez doradców problemów i stosowanych przy tym metod działania, do dawania wskazówek, jak skutecznie radzić, do rozstrzygnięć, kto jest, może lub powinien być doradcą. Nie omijając wszakże tych kwestii, coraz częściej umożliwia szerszy ogląd i głębsze rozumienie sensu podejmowanych działań poradniczych i doradczych, odkrywa różne znaczenia, jakie ma niesienie pomocy osobom przeżywającym problemy i jakie może ono mieć znaczenie dla samych doradców, ukazuje społeczny sens poradnictwa i odsłania zarówno jego jasne, jak i ciemne strony.

Dyskurs poradniczy nie jest więc dyskursem łatwym, gładkim i beznamiętnym. Jak każda sfera życia społecznego, wiedziony dyskurs może być bowiem przedmiotem zawłaszczenia i manipulacji. Mam tu na myśli przede wszystkim tę warstwę dyskursu, której przebieg, treść i forma związane są z organizacją życia społecznego, a więc tę jego część, która towarzyszy otwieraniu różnego rodzaju poradni, a nie tylko łączy się bezpośrednio z psychologicznymi stanami i potrzebami ludzi.

Gwałtowne przemiany cywilizacyjne i kulturowe są bezpośrednim kontekstem tego dyskursu, a wszelkie zmiany zachodzące w makroskali, w społecznym dyskursie biorą pierwszeństwo przed innymi wątkami i spychają w cień wydarzenia, w których uczestniczą pojedyncze jednostki. Do dyskursu poradniczego często wkradają się więc myśli ujmujące ludzkie problemy z perspektywy społeczeństwa globalnego, przez co zostaje on niejednokrotnie upolityczniony i potraktowany jako narzędzie kształtowania ogólnych opinii na temat życia społecznego. Choć sytuacja ta może wypaczać obraz samego poradnictwa, zdaje się jednak nieunikniona w czasach, gdy życie codzienne staje się coraz bardziej zależne od „systemów

abstrakcyjnych” i gdy istnieją czynniki, które wprost oddziałują na relację między tożsamością jednostki i instytucjami nowoczesności.

Nasylenie dyskursu poradoznawczego wątkami ekonomicznymi i politycznymi jest więc przesądzone i widoczne, zwłaszcza w obszarze poradnictwa zawodowego, „karierowego”, doradztwa gospodarczego, organizacyjnego itp., które z jednej strony jest doskonałe dzięki zachodzącym zmianom kulturowym i społeczno-ekonomiczno-politycznym (lepiej wyszkoleni doradcy, dysponujący szerszymi informacjami, wyposażonymi w sprzęt elektroniczny gabinetami itp.), a z drugiej jest tworzone jako antidotum na towarzyszące zmianom „szok cywilizacyjny”, na rozwieranie się „luki ludzkiej”, na powstawanie „społeczeństwa ryzyka”, na permanentną ambiwalencję i niepewność, które tak trudne są do zaakceptowania przez przeciętnych ludzi.

Zawłaszczanie dyskursu poradoznawczego przez polityków i przedstawicieli ponadnarodowych korporacji w środkach masowego przekazu, w wydawanych publikacjach, w organizowanych akcjach społecznych często rzuca cień na „codzienną” działalność poradniczą i doradczą, wypacza sens idei niesienia pomocy przez poradnictwo, powoduje, iż pomoc doradcy traktowana jest jako pomoc świadczona wyłącznie w czyimś imieniu, z czyjegoś upoważnienia, a więc w imię czyichś interesów. I choć po dojściu do głosu nurtu badań krytycznych, po publikacjach P. Bourdieu, M. Foucaulta, J. Habermasa czy I. Illicha i innych badaczy krytycznych trudno temu w pełni zaprzeczyć, nie może to jednakże przestonić głęboko humanistycznego sensu poradnictwa.

O intensywności i kierunkach rozwoju dyskursu poradoznawczego zdaje się zawsze jednak decydować ogólny poziom życia społecznego, umożliwiającą ujawnienie i rozwieranie niejednokrotnie głębokich rozterek oraz wątpliwości pojedynczych ludzi, przeżywanych w codziennych sytuacjach dla nich nowych, trudnych czy niepewnych. Jeśli bowiem ludziom żyje się lepiej, częściej koncentrują się na swoim życiu osobistym, swobodniej wchodzi w bardziej rozbudowane stosunki społeczne, są skłonni głębiej i wielostronnie analizować swoje zachowania, przeżycia, uczucia żywione do innych.

Potwierdzają to analizy zorganizowanego poradnictwa, odmiennego w poszczególnych epokach. W epoce nowoczesnej, a więc w okresie jego tworzenia się na początku XX w., uzasadniano jego niezbędność tym, że ludzie przeżywają problemy związane z rozwojem społecznym i ekonomicznym, i wiążącą się z tym koniecznością nadążania za postępem. Uważano, że właśnie stały postęp rodzi stany nieadekwatności, niepewności, niekompetencji, czasem stresy i załamania; a więc w rzeczywistości, która przestawała charakteryzować się określonym ładem, obowiązującymi standardami, normami i ścisłymi definicjami sytuacji, od poradnictwa oczekiwano dawania rad, wskazówek, zaleceń, jak sprostać wyznaczonym przez owe normy/standardy/definicje wymaganiom, przypisując mu rolę „regulacji regulacji”.

Stosunkowo jasne były także wówczas wskaźniki jego skuteczności. Gdy wzrastała liczba optymalnych działań i zachowań ludzi zasięgających porad – tzn.

gdy rozwiązywali oni problemy osobiste, trafnie wybierali zawód, troskliwie wychowywali swoje potomstwo, sprawnie kierowali zespołami ludzkimi, umiejętnie podejmowali decyzje organizacyjne – wysoko oceniana była jakość działalności poradniczej. Poziom pracy doradcy czy skuteczność działalności poradniczej i doradczej mogła bowiem być określana stopniem wzrostu kompetencji wykonawczych klientów poradni. Stąd doradcy całą uwagę koncentrowali na doskonaleniu swoich kompetencji w zakresie radzenia, opracowywania diagnozy stanu psychicznego klientów, diagnozy ich sytuacji społecznej, sporządzaniu specjalistycznej ekspertyzy, opracowaniu wizjonerskiej prognozy itp., w przekonaniu, iż trafna porada świadczy o jakości poradnictwa.

Myśl postmodernistyczna, która jednak poddała rewizji dotychczasowe postrzeżenie sensu świata i działań społecznych ludzi, w tym także działań w obrębie poradnictwa, nie dostarczyła tak jasnych wskazówek do badania jego jakości. Pomijając główne jej nurty – wyrażające się chociażby krytyką wiary w istnienie jedynej Prawdy, Postępu, Sprawiedliwości i zakwestionowaniem Wielkich Narracji – w odniesieniu do poradnictwa podkreśliła wyraźniej, niż czyniono to dotychczas, odrębność, niepowtarzalność i osobisty wymiar problemów przeżywanych przez każdego radzącego się. Zwrócono też uwagę nie tyle na indywidualność ludzkich osobowości, ile przede wszystkim na „dialogiczność” ludzkich zachowań i działań, na „stawanie się” ludzi w procesie wchodzenia w wielorakie relacje interpersonalne, a także samodzielne określanie swego miejsca w świecie. Tym samym zauważono, iż radzący się, jeżeli działa świadomie i odpowiedzialnie kieruje swoim życiem, nie tyle zasięga porady, aby zwiększyć swoje dotychczasowe umiejętności bycia w świecie czy też aby podnieść swoje kompetencje w zakresie rozwiązywania aktualnych problemów, przez zdobycie od doradcy nowej wiedzy i nowych umiejętności, ile by poddać refleksyjnej analizie swoje dotychczasowe życie, by określić swoją (w chwili zasięgania porady trudną) sytuację życiową z punktu widzenia całej biografii, by poddać rewizji i zdefiniować na nowo swoją tożsamość.

Nie oznacza to jednak, że w posttradycyjnym społeczeństwie dyskurs poradoznawczy potoczył się bezkonfliktowo, szeroko i w sposób ujednolicony. Nadal jest wieloraki, a ryzyko utraty pracy jako źródła utrzymania, ryzyko utraty zdrowia, pogarszanie się poziomu życia nie należą do tych okoliczności, które sprzyjałyby podejmowaniu pogłębionych analiz i refleksji nad sobą. Panująca obecnie dominacja filozofii „instant”, która domaga się natychmiastowej zmiany, gdy „coś idzie nie tak”, nie zachęca do cierpliwego roztrząsania położenia życiowego, niezbędnego przy dokonywaniu samodzielnej, świadomej i poważnej życiowej zmiany. Można więc powiedzieć, że poradnictwo, rozumiane jako refleksyjna analiza własnej biografii, w obecnej sytuacji – określanej ponowoczesnością, późną nowoczesnością czy okresem posttradycyjnym – zostało podwójnie uwikłane w sytuację ryzyka, co może być postrzegane jako ważna przyczyna komplikowania się społecznego dyskursu poradniczego.

Widać bowiem wyraźnie, iż z jednej strony dla wszystkich ludzi współczesna sytuacja społeczna, sytuacja udziału w życiu „społeczeństwa ryzyka”, sytuacja nieprzewidywalnych zmian i zaskakujących przeobrażeń stała się stanem, który rodzi problemy i wywołuje wzmożoną potrzebę intensywnej kontroli bycia w świecie, potrzebę stałego definiowania i redefiniowania swojej tożsamości, co niejednokrotnie przekracza możliwości ludzi, co wymaga specjalistycznej pomocy doradcy, który w tym procesie (refleksyjnej analizy tożsamości) może przyjąć na siebie rolę „lustra” i analityka. Z drugiej strony owa rewizja tożsamości daje pełniejsze uświadomienie sobie jej kruchości lub uzmysłowienie sobie potrzeby dokonywania jej zmiany i może być odczuwana przez osobę radzącą się jako sytuacja ryzykowna, budząca niepokój, wytwarzająca zagrożenie i lęk o utratę dotychczasowej stabilności wewnętrznej. Może wywoływać obawę o utracenie tego, co własne i najcenniejsze, a więc może być źródłem nowych, poważnych problemów, a tym samym może nie niwelować, lecz zwiększać potrzebę korzystania z interwencji poradniczej, być może nawet o charakterze głębszym – terapeutycznym.

Jednak nie tylko do tego sprowadza się dyskurs nad podwójnym ryzykiem współczesnego poradnictwa. Wiąże się on bowiem także z sytuacją samych doradców. Pomijając źródło problemów, jakim są gwałtowne i nieprzewidywalne zmiany, pewna grupa doradców zostaje uwikłana w niesienie pomocy ludziom, którzy nie tyle obawiają się, ile wręcz dążą do zmiany tożsamości, kierując się wymaganiami zawodowymi, pobudkami egoistycznymi lub hedonistycznymi czy panującą modą na kreowanie się na kogoś, kogo uznają za swój wzór, np. na artystę, biznesmena, człowieka „na luzie”, macho. Te osoby także wymagają pomocy „doradców” (fachowców) – wizażystów, fryzjerów, projektantów mody, specjalistów od *public relations*, znawców komunikacji niewerbalnej (w zakresie mimiki, kinezjetyki i parajęzyka) – oraz doradców analityków, którzy potrafią je zrozumieć. Są oni najczęściej fachowcami opłaconymi, „zakupionymi przyjaciółmi”, wysłuchującymi zwierzeń, przedkładającymi oferty aktualnych tożsamości, doradzającymi wybór wzoru do naśladowania i minimalizującymi poczucie ryzyka związanego z wcielaniem go w życie. Wyniki ich działań mogą jednak okazać się niekorzystne i stawać się źródłem problemów, gdyż życie na „chybił trafił”, polegające na ciągłym podążaniu za wzorem, jest nie mniej niepewne niż życie związane z podejmowaniem wysiłku refleksyjnego konstruowania tożsamości. Oba bowiem niosą ryzyko uwikłania się w uzależnienie od pomocy innych.

Trudno więc oczekiwać, żeby nagminnie poszukiwano porad wymagających głębokiej refleksji i kilkakrotnego powracania do własnych przeżyć. Czasem okazuje się, że ma to miejsce wyłącznie w sytuacji długotrwałego i ciężkiego cierpienia osobistego, które jeśli w pełni nie zagraża egzystencji, nie jest ciągłym poddawaniem się wahaniom emocjonalnym, nie jest oscylacją między nadzieją na odmianę, przychodzącą bez wysiłku z zewnątrz, a koniecznością samodzielnego zmagania się z nim, może stwarzać warunki do pogłębionej analizy biografii,

a częstokroć do wsparcia przez innych w postaci porady, czasem niezbędnego pocieszenia, racjonalnego wyjaśnienia, diagnozy sytuacji itp.¹.

Komplikowanie się dyskursu poradoznawczego może mieć jednak i inne źródła. Obowiązujący wzór człowieka sukcesu lansowany w mass mediach nie ośmiela i nie zachęca do korzystania z pomocy innych. Przyczynia się do wzrostu w osobach bezradnych poczucia „gorszości”, zbledności, nieprzydatności. Może wzmacniać ich tendencje do izolacji społecznej i separacji nawet od bliskich i życzliwych. Rozwój instytucji poradniczych nie musi tu niczego zmienić, skorzystanie bowiem z nich – jak pokazałam w rozdziałach 6. i 7. – może być tylko potwierdzeniem negatywnych ocen na swój temat, a więc pogłębieniem poczucia „gorszości”. Aby podnieść poziom dyskursu poradoznawczego, niezbędne zatem byłoby przewartościowanie, przekształcenie ogólnej „filozofii” pomagania przez poradnictwo i „filozofii” korzystania z tej formy pomocy.

Tak się po części nawet już dzieje, gdyż nie sposób nie zauważyć wielu akcji, które zmierzają do zmiany społecznego wizerunku poradnictwa i osoby radzącej się, inicjatyw, które niejednokrotnie odnoszą skutek zaledwie częściowy. Na przykład ogłoszenie roku 2003 rokiem osób niepełnosprawnych, a więc w jakimś sensie bezradnych i wymagających pomocy, być może porady, zdaje się tego dobitnym przykładem. Intencje organizatorów są szlachetne – zmierzają do wytworzenia atmosfery dialogu i współpracy – jednak nie zawsze w toku tej akcji udaje się uniknąć „nadawania podwójnych sygnałów” i uwolnić całego przedsięwzięcia od paternalizmu (a więc przesłania z jednej strony sygnału, jacy jesteśmy dobrzy, że pomagamy biednym, potrzebującym, z drugiej – jacy jesteśmy szczęśliwi, że sami nie musimy korzystać z pomocy). Co może nie zmienić ogólnego poglądu na temat korzystania z pomocy, także w postaci poradnictwa.

Dyskurs poradoznawczy kształtuje również w dużym stopniu urynkowanie wszelkiego rodzaju usług, w tym także usług poradniczych. Otwieranie skomercjalizowanych poradni, dostarczających płatnych porad, świadczonych zarówno przez wysokiej klasy specjalistów, jak i różnorodnych „fachowców” podszrywających się niejednokrotnie pod kogoś innego, w tym wypadku pod osobę życzliwą, jest przedmiotem społecznej uwagi. Nowo powstałe poradnie, biura doradcze, ośrodki konsultacyjne itp. z jednej strony są dowodem troski o ludzi bezradnych, z drugiej jednak mogą być przykładem na „urynkowanie ryzyka”, na urynkowanie bezradności, cierpienia, zagubienia wielu ludzi. Zatrudnieni w nich bowiem doradcy, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji ludzi korzystających z ich usług i kierując się własną wiedzą, osobistymi celami, poczuciem swojej społecznej roli itp., przyjmują – jak pokazałam w rozdziale 8. – różne scenariusze działania, a więc różnorodnie włączają się w tworzenie i podtrzymywanie poradniczego dyskursu.

¹ Tu warto zauważyć, iż wspomniana wcześniej sytuacja poradnicza, sytuacja podwójnego ryzyka jest nie tylko udziałem osób radzących się, ale również doradców. Jedni i drudzy są członkami społeczeństwa ryzyka, jedni i drudzy podejmują ryzyko definicji tożsamości w tworzonemu przez siebie układzie. Doradcy podejmując się niesienia pomocy, niejednokrotnie zmuszeni są do podjęcia głębokiej analizy swojej biografii, a nawet redefinicji tożsamości.

Różny jest także wkład do niego badaczy poradnictwa. Jedni z nich próbują dotrzeć do źródeł ludzkich problemów i poszukując ich zarówno w warunkach zewnętrznych, jak i wewnętrznych ludzi, starają się wypracować jak najlepsze metody ich pomniejszania, usuwania, rozwiązywania. Inni wnikają w to, w jaki sposób ludzie radzą sobie w różnych sytuacjach i jaki sens nadają własnym przeżyciom, w tym również związanym z korzystaniem z porad. Jeszcze inni usiłują odkryć znaczenie i rolę poradnictwa w całym „kosmosie” życia społecznego, odślaniając jednostkowe i społeczne znaczenie poradnictwa. Badacze o orientacji pozytywistycznej i o orientacji humanistycznej niejednokrotnie odnajdują istotne ze swego punktu widzenia problemy badawcze w obszarze szeroko pojętej pomocy i – zgodnie z przyjętym przez siebie sposobem uprawiania nauki – przedstawiają poradnictwo, włączając się tym samym w ogólnospołeczny dyskurs.

Bardzo często można jednak zauważyć, iż ulegają pokusie sprowadzania całego poradnictwa do prostego dawania zaleceń, które w istocie zakłada nie tyle „sytuacyjną” bezradność radzącego się i jego refleksyjne podejście do napotkanych trudności, ile jego niesamodzielność, sterowność lub – co gorsze – niewydolność intelektualną. W znacznej mierze tworzenie tak uproszczonego wizerunku poradnictwa zarówno zniechęca młodych badaczy do szerszego jego oglądu, jak i umacnia w osobach korzystających z porad poczucie wstydu i rozpacz.

Jak widać, dyskursy praktyków, polityków, osób radzących się i badaczy najczęściej przebiegają na różnych poziomach życia społecznego, czasem prowadzone są różnym językiem i dotyczą różnych kwestii. Jednakże dopiero ich rozpoznanie, zakodowanie, uporządkowanie i zintegrowanie daje pełniejszy obraz społecznego dyskursu poradniczego. Być może zabieg taki jest w stanie przełamać stereotypy obecne w myśleniu o poradnictwie i otworzyć szerszą dyskusję na temat potrzeby i roli radzenia się innym, tożsamości doradców, manipulacji w poradnictwie, rozwoju poradnictwa zinstytucjonalizowanego i innych, w dużym stopniu przemilczanych dotychczas kwestii, składających się na poradoznawczą świadomość nowoczesności.

